



„Trzy epizody z życia rodziny”, reż. Markus Öhrn, Nowy Teatr w Warszawie, 2021. Fot. Maurycy Stankiewicz

Markusie Öhrnie, dziękuję, że tworzysz

KRYSIA BEDNAREK

PRZEDSTAWIENIA / 04 LIS, 2022

Trzy epizody z życia rodziny z Nowego Teatru miały swoją premierę rok temu, więc nie jest już w dobrym guście o nich mówić. Chyba, że w jakichś podsumowaniach, porównaniach albo pracach licencjackich. W stołicy, w trakcie sezonu, odbywa się co najmniej kilka ważnych premier w miesiącu, dlatego jeśli chcesz się liczyć w teatralnych kręgach musisz szybko konsumować, trawić i wydalać. A jak nie zdążysz, to przepadło – zanim się obejrzysz, pijesz już wino na bankiecie w innym teatrze. Żremy, trawimy i wydalamy kulturę w ekspresowym tempie, bo musimy, jak mówił bohater ostatniego filmu Mike’a Millsa, ciągle tylko „cmon, cmon” (film sprzed roku, więc też raczej passé). A że nadażyć jest trudno i nikt raczej nie rzuca się do sprzątania tych odchodów, to brniemy przez śmierzące rzeki opływające miasto, co osłabia nasze instynkty i tępi zmysły. Jak zombie w gównianej apokalipsie, w najlepszym wypadku potrafimy wycedzić pół komentarza na temat minionych zdarzeń, okraszone „podało mi się”. Albo – „nie podobało”. W każdym razie tym, którym miało się podobać – podobało się, a tym, którzy „wołą inny teatr” – nie podobało się. Trzy zdrowaśki, alleluja i do przodu, jak rapował klasyk.

Niedawno obejrzałam po raz pierwszy *Trzy epizody z życia rodziny* (przypominam: prawie rok po ich premierze, totalnie passé) i przeżyłam kilka szoków. Pierwszy szok dotyczył widowni. Nie mogłam zrozumieć, czemu na spektaklu o gwałcie, pedofilii, ludzi ciągle chichoczą. Mnie robiło się słabo od tego, co działo się na scenie, a oni chichotali. Myślałam, że czegoś chyba nie rozumiem albo, że może teatralne towarzystwo jest już na tyle cool, że kpi sobie z przemocy seksualnej. Potem dowiedziałam się od pytanych współtowarzyszy, że to był nerwowy chichot. Taki wentyl, żeby poradzić sobie jakoś z emocjami. Okej, logiczne. Chociaż przyznam, że Znana Aktorka z Kolegą, którzy siedzieli przede mną, trochę z tym chichotem przesadzali. Chichotali non stop i wydaje mi się, że im jednak chodziło o coś innego. Chichotali i zerkali jedno na drugie upewniając się, że to drugie widzi, że pierwsze chichocze. Tak jakby *Trzy epizody* utkane były z inside joke’ów, które Znana Aktorka i Kolega świetnie rozumieli i chcieli pokazać sobie nawzajem, że świetnie rozumieją. Im więcej chichotu, tym bardziej jesteś inside, tym samym joke jest jeszcze bardziej śmieszny. Myślałam, że wyrasta się z tego kończą Akademii Teatralną (czy inne AST), ale jak widać nie zawsze. W końcu w środowisku teatralnym to istotne, żeby performować jak blisko jest się ważnych spraw i ludzi, a przede wszystkim, że rozumie się więcej od pozostałych.



Fot. Maurycy Stankiewicz

Wracając. Drugi, duży szok, to po prostu ten spektakl. Wiedziałam, że idę na Öhrna, więc nie oczekiwałam pluszu ani różu, ale nie mogłam przewidzieć, że to, co zobaczę, tak na mnie zadziała. Że w przerwie nie będę mogła wstać z fotela, bo będę się bać najmniejszego ruchu, po którym mogę się rozszarpać się na kawałki. I warto zaznaczyć w tym miejscu, że spektakl składał się z trzech części trwających od czterdziestu pięciu minut do godziny. To były trzy krótkie epizody, mocne jak diabli.

Dla porządku i dla tych, którzy może jeszcze nie widzieli spektaklu albo jakimś cudem trafili na ten tekst mimo, że są spoza bańki (marzenia!) opowiem pokrótce o tym, co dzieje się na scenie (uwaga, będą spoilery). W pierwszym epizodzie oglądamy, jak do pokoju Córkę leżącej pod kocem schodzą po kolei pozostali członkowie rodziny (Syn, Mama i Tata). Wszyscy aktorzy mają na sobie maski, dlatego nie widzimy ich twarzy. Przez cały spektakl na przerośniętych głowach widnieją te same grymasy, które sprawiają, że najpierw czuje się dziwność, a w miarę rozwoju zdarzeń, nieruchomość masek wzmacnia grozę sytuacji. Po nieskutecznych próbach porozumienia się z Córką, która nie chce (albo nie może) mówić, rodzina podejmuje grę w kalambury, żeby dowiedzieć się dlaczego Cóрка jest smutna. Hasło to: „na urodzinach Taty Wujek mnie zgwałcił”. Koniec pierwszego epizodu. Głos Markusa Öhrna prosi zebranych, żeby nie wychodzili z sali i poświęcili kilka minut na przemyślenie tego, co zobaczyli.

W drugim epizodzie rodzina próbuje poradzić sobie z usłyszaną informacją. Mama zmusza do powtórzenia mantr, o tym że nic się nie stało i każe trzymać się mocno za ręce. Robią dobry grymas do złej gry. „Nic się nie stało, wszystko jest okej”. Potem rodzice proszą Córkę o odtworzenie tego, co się wydarzyło, żeby upewnić się, że jej historia jest spójna. W rekonstrukcji Syn gra Córkę, a Cóрка – Wujka. „A pokaż to jeszcze raz”, „Gdzie cię dotknął?”, „A ile Wujek tak na tobie leżał? Trzy minuty czy bardziej piętnaście?”. Cóрка udaje, że ujeżdża Syna („o tak to Wujek robił”) a ja chciałabym móc zawiesić wzrok na czymkolwiek innym niż ten biały kubik, ten sterylny biały pokój zbudowany pośrodku całkowitej ciemności sali teatralnej, który zresztą za chwilę zostanie skalany po raz pierwszy – kiedy Cóрка włoży rękę w umazane głównym majtki Syna i wytrze ją później o ścianę.

„A czy to na pewno tak wyglądało? Wiesz, ty nie możesz się tak mylić, to są ważne rzeczy”. „Mówił mi «ciiii... cichutko, nic nie mów. Nie możesz o tym powiedzieć nikomu»”. Mdli mnie. Znana Aktorka chichocze i spogląda na Kolegę. Syn wychodzi trzaskając drzwiami. Koniec epizodu drugiego, Głos Markusa Öhrna okazuje łaskę i pozwala widowni wyjść, zapowiadając półgodzinną przerwę. Strach o sypekność własnego ciała przegrywa z marzeniem o papierosie. Wychodzę.

W przerwie myślę o strasznych głupotach, które mówili na scenie Mama i Tata. Przypominają mi się sytuacje, których sama byłam świadkinią. Jak byłam mała i patrzyłam na tańczące starsze kuzynki, jak do jednej z nich podszedł wujek i zaczął ją oblapiać od tyłu, próbując z nią tańczyć jak na jakimś najgorszym podrywie w spełnie na Mazowieckiej. I jak ona, speszona i zdezorientowana, z krzywym uśmiechem, próbowała go delikatnie odepchnąć a jej matka krzyknęła zza stołu „no potańcz z wujkiem!”. Albo jak kiedyś rozmawiałam z moją mamą o księdzu z naszej parafii (na szczęście już nieżyjącym; na szczęście ja już nie żyję dla kościoła) i powiedziała mi, że on chyba był pedofilem. Mój kuzyn, kiedy się o tym dowiedział już jako dorosły mężczyzna, zapytał swoich rodziców „to wiedzieliście, że on dotyka małych chłopców i nadal pozwalaliście mi co niedziela latać do tego kościoła jako ministrant?”. Wujek powtórzył tę rozmowę mojej mamie, a ona mi. I skomentowała to mówiąc „widzisz, człowiek taki głupi był po prostu. Niby o wszystkim wiedział, ale jakoś nie łączył faktów”. Albo historia mojej przyjaciółki, która opowiedziała swoim rodzicom o molestowaniach, które jej wyrządzono jak dorastała. Sprawcami byli członkowie i „przyjaciele” rodziny. Mama i tata nawet jej nie przytulili. Dziewczyna wpadła w histerię, a tata powiedział, żeby poszła do swojego pokoju się uspokoić, bo najwyraźniej jest jeszcze strasznie niedojrzała.

Trzy fajki później nastąpił koniec przerwy. Wracamy na salę, kurtyna odsłania biały pokój, w którym Cóрка, Mama i Tata siedzą związani. W rogu pojawiła się nowa postać – Wujek grający złamanego walca na wiolonczeli. Do końca spektaklu nie wstanie, nic nie powie. Będzie tylko grał.



Fot. Maurycy Stankiewicz

Syn, który w poprzednim epizodzie zasnął spodnie i ssał kciuka, teraz ma nóż i odczytuje pompatycznie z kartki manifest o tym, że rodzice powinni dbać o bezpieczeństwo dzieci, bo powołali je na świat i są za nie odpowiedzialni. Mama i Tata zawiedli, więc muszą zginąć. Pierwsze cięcie – penis narcystycznego i głupiego ojca. Tryska sztuczna krew. Potem członek ląduje w gardle Mamy, która zasłepiona miłością do Taty, dała się przez niego zniewolić i stawiała go ponad dobrem swoich dzieci. Mama dusi się i umiera. Masakra trwa dalej i krew czerwieni białe ściany. Kiedy oboje rodzice już nie żyją, Syn przechodzi do samego siebie. Czyta manifest dalej (a może to list samobójczy?): został skalany i przez to nie ma wyboru – musi wyrosnąć na gwałciela, na głupca, na narcyzę. Zabija się więc, żeby do tego nie dopuścić. Cóрка zostaje sama. Uwalnia się z więzów. Przez chwilę wydaje się zdezorientowana, ale potem zaczyna działać. Znajduje misę, do której wylewa sztuczną krew z wyciągniętych z ciał martwych członków swojej rodziny plastikowych pojemniczków. Zalewa nią pokój, zalewa ściany, ślizga się w kałużach na podłodze. Potem wyciąga z Mamy jelita. Jest groteskowo, trochę obrzydliwie, a moje ciało drży. Chcę już wyjść, ale w głowie krąży mi nieśmiało, a nawet wstydliwie myśl – niech to trwa.

Cóрка chyba myśli podobnie. Chwile jeszcze tapla się w krwi, wstaje do wyjścia i zatrzymuje się w drzwiach, żeby napisać na nich odciętym penisem Taty „K+M+B 2022”. Dziękuję za wszystko bratu. Opuszcza pokój. Rozlegają się oklaski i Cóрка wraca na scenę, wciąż w masce. Bawi się z widownią, pozuje jak gwiazda rocka, pokazuje znak victorii, pokazuje znak anarchii, pokazuje tyłek, rzuca w publiczność skarpetką, twerkuje. Do oklasków nie wstają martwi członkowie rodziny. Leżą dalej w kałużach krwi. Nie łamią konwencji, nie pokazują twarzy. Wujek siedzi na krześle. Koniec. Wychodzimy z sali bez wentyla.

Zbrodnia była krwawa i groteskowa, ale nie miała sensu, nic nie naprawiła. Wujek, sprawca, został na scenie, żywy. Kiedy wychodziłam z ascetycznych murów Nowego, nastąpił mój trzeci szok, tym razem płynący ze środka. Ogarnęło mnie głębokie uczucie ulgi. „Dobrze, że jest Markus Öhrn”, pomyślałam. Są krzywdy, których nie da się naprawić, ale krew, masakra i bebeczy na scenie mogą zadziałać terapeutycznie.

Tagi:

trzy epizody z życia rodziny

markus öhrn

nowy teatr w warszawie

UDOSTĘPNIJ



KRYSIA BEDNAREK

Studentka wiedzy o teatrze w Akademii Teatralnej w Warszawie.

Polecamy



Uwaga, przemoc!

W NUMERACH /



Gdzie jest przód, a gdzie tył?

PRZEDSTAWIENIA / 10 LUT, 2023



Wątpliwe piękno wojny

PRZEDSTAWIENIA / 10 LUT, 2023



Przyjemne ciepło anachronicznego buntu

PRZEDSTAWIENIA / 09 GRU, 2022



Heksa na wiksie

PRZEDSTAWIENIA / 15 KWI, 2022



Jaskinie darknessu i kęsy garderoby

PRZEDSTAWIENIA / 15 PAŹ, 2021